GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 80. W Środę dnia 3. Kwietnia. **1844.**

Wiadomości krajowe.

(Z tutejszéj niemieckiéj gazety).

Z Berlina. — Z listu prywatnego osoby znakomitéj datowanego z Petersburga dnia 16. Marca roku 1844. udzielamy tu następującego wyjątku: Właśnie dowiadujemy się, że zawiązane przez posła pruskiego Pana Libermanna z rozciągłém pełnomocnictwém monarchy jego z rządem naszym układy dotyczące zawarcia nowego kartelu, którego oba państwa życzyć sobie powinny, już są dość bliskie ukończenia swego, ale protokuł konwencyi nie jest jeszcze zamknięty. Ponieważ zaś nowy traktat do Berlina dla ratyfikacyi odesłanym być musi, więc warunki przezeń wywołane zapewne przed d. 1. Stycznia 1845 r. w wykonanie wprowadzone nie będą.« — Pospieszamy tém skwapliwiéj z udzieleniem téj wiadomości, ponieważ ona podanie gazety auszburskiéj, jakoby ważna ta sprawa już miała być załatwioną, formalnie zbija.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 28. Marca.

N. Pan, ukazem z d. 12. Marca r. b., wynagradzając zasługi Józefa Janasza, właściciela domów w Warszawie, w ciągu długoletniego sprawowania rozmaitych obowiązków nabyte, i biorąc na uwagę liczne ofiary, jakich tenże dla dobra ludzkości czynić nie przestaje, zgodnie z przedstawieniem JO. Księcia Namiestnika w Królestwie Polskiém i zdaniem Rady Państwa w Departamencie do interessów Królestwa, nadać raczył pomienionemu Józefowi Janaszowi i jego potomstwu w prostéj linii, prawa dziedzicznego poczesnego obywatelstwa, z prerogatywami wyszczególnionemi w ukazie z d. 28. Kwietnia 1840. r., względem zmarłego Jakóba Epsteina wydanym.

Z ogłoszonego drukiem przez Radę Główną Opiekuńczą Zokładów Dobroczynnych w Królestwie Polskiém zdania sprawy za rok 1842., umieszczamy następujące szczegóły: Zakładów w Królestwie zajętych dobroczynną usługą, w dniu ostatnim Grudnia 1842. roku było 64. Z tych: w Warszawie 14, licząc w to i Towarzystwo Dobroczynności; w gubernii Mazowieckiéj 8, Kieleckiéj 3, Sandomirskiéj 2, Kaliskiéj 10, Lubelskiéj 16, Płockiéj 4, Podlaskiéj 4, Augustowskiéj 3. Ogólna liczba ludności w zakładach dobroczynnych w ciągu roku 1842., była 33,798 (nie licząc ludności utrzymywanéj kosztem Towarzystwa Dobroczynności, Domu przytułku wyznania ewangielickiego i Starozakonnych w Warszawie, oraz domów schronienia parafialnych i szpitalów kościelnych). W Zakładach Warszawskich było 24,984 osób, w gub. Mazowieckiéj 876, Kieleckiéj 722, Sandomirskiéj 1028, Kaliskiéj

1502, Lubelskiéj 2591, Płockiéj 901, Podlaskiéj 698, Augustowskiéj 496. Razem jak wyżéj 33,798. — Śmiertelność w stósunku liczby chorych w szpitalach leczonych, była: w zakładach Warszawskich jak 1 do 13, 1; na prowincyi jak 1 do 9, 5; łącznie wszystkich szpitalów jak 1 do 11, 7. — W ciągu r. 1842. ukończono budowy: domu dla obłąkanych przy szpitalu Dzieciątka-Jezus z funduszow N. Pana; domu szpitalnego w Suwałkach, z funduszów miejscowych obywateli i urzędników; 2ch oficyn w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie. Uporządkowanie szpitala Ś. Ducha i P. Maryi w Warszawie. Rozpoczęto budowę szpitalów w Kutnie i Łęczycy. Zatwierdzono plany i anszlagi budowy szpitalu w Łodzi, sali wstępnéj przy kaplicy ewangielickiéj w Warszawie, domów schronienia parafialnych w miastach Wolbromie i Żarnowie, we wsiach: Chobrzanach, Kleczkowie, Bedlnie, Lipiu, Skórkowicach i Bali Kościelnéj. Zarządzono i uskuteczniono restauracye szpitala św. Ducha PP. Marcinkanek w Warszawie i św. Aleksego w Płocku. Z dniem ostatnim Grudnia 1842. r. Rada Główna Opiekuńcza Instytutów Dobroczynnych liczyła w gronie swoim osób 46; do składu Rad Szczegółowych należało osób: w Warszawie 82, na prowincyach 234; Lekarzy szpitalnych 55, Nauczycieli w Instytucie Głuchoniemych 10, Braci Miłosierdzia 28, Siostr Miłosierdzia 130. Obrót funduszów szpitalów i zakładów dobroczynnych w kraju (z wyłączeniem Towarzystwa Warsz. Dobroczynności), wynosił w przychodzie r. sr. 807,768 kop. $11\frac{1}{8}$, w wydatkach r. sr. 276,449 kop. 97, w remanencie r. sr. 531,318 kop. $14\frac{7}{8}$; w remanencie mieszczą się kapitały wynoszące r. sr. 498,533 kop. $73\frac{1}{4}$.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 20. Marca.

Poeta Mickiewicz, naczelnik tutejszéj wszechsłowiańskiéj propagandy (?), miał wczoraj lekcyą, jakiéj zapewne nigdy jeszcze w uniwersytecie niesłyszano. Był to formalny dramat, w którym tak główny aktor jak znaczna część publiczności w nadzwyczajne wpadli uniesienie. Było może na sali jakie 130 osób, a pomiędzy témi niemało kobiet, które na pierwszych zasiadały krzesłach; pomiędzy mężczyznami było wielu Polaków a jeszcze więcéj Rossyan, którzy przy każdéj sposobności objawiają się gorliwymi apostołami dążności wszechsłowiańskiéj, azatém i téż zapalonym (?) zwolennikami n a t c h n i o n e g o, jak powiadają, Mickiewicza. Samo już wystąpienie, sam zewnętrzny widok tego męża wywiera pewien rodzaj czarodziejskiego złudzenia na tę klassę jego słuchaczów, którzy oczy i uszy na słowa jego wytężają i jego przekonywającemu wykładowi, jak gdyby nadzwyczajnéj jakiéj sile oprzeć się nie mogą. Wszakże dotąd on sam tylko czynną odgrywał rolę; wczoraj wprowadził on także i publiczność w czynny udział. Kiedy już myśli swoje o pobrataniu wszystkich pokoleń słowiańskich, a mianowicie Rossyan i Polaków, a to przez zaszczepienie ducha cywilizacyi francuzkiéj, z zapałem rozwinął, a nareszcie siebie samego za apostoła ogłosił, któremu poruczone jest posłannictwo ku urzeczywistnieniu wielkéj téj myśli, kiedy już umysły słuchaczów dostatecznie przygotowane i zajęte były, a w oczach kobiet, nawet niektórych mężczyzn, już łzy widzieć się dały, w téj chwili, kiedy spostrzeżenie tego powszechnego wzruszenia zapewne i na mówcę silny wpływ wywarło, w téj chwili, mówię, zapytał się nagle słuchaczów głosem mocnym, pełnym i wpośród powszechnéj ciszy tym bardziéj przerażającym, ażali o prawdzie myśli jego całkiem są przekonani i gotowi pójść za nim drogą wskazaną? W pewnéj części publiczności, nawet w niektórych Francuzach, sprawiło to zapytanie okropne jakieś wrażenie, a około pięćdziesięciu głosów odpowiedziało: »Tak jest!« Kobiety zalały się łzami, zdawało się, że jednę z nich w zachwyceniu pobierały kurcze. Przeciwnie znów w drugiéj większéj części publiczności widać było spokojność, która z rozdrażnieniem owem bijący tworzyła kontrast, w znacznéj nawet części, t. j. w tych, co należą do partyi czysto-narodowéj polskiéj, objawiała się widoczna oziębłość. Gdy się już burza umysłów cokolwiek uśmierzyła, zapuścił się Pan M i c k i e w i c z w niejakie objaśnienia tego, czego on chce właściwie, i zakończył mowę swoję w pośród dość powszechnego oklasku. Ale nadzwyczajność, czyli raczéj coś więcéj niż nadzwyczajność w wystąpieniu gorliwego wszechsłowianina, który tym sposobem katedry do politycznéj propagandy używa, mogłaby go łatwo przyprawić o stratę prawa miewania dalszych lekcyi.

Z dnia 24. Marca.

Wyszła właśnie teraz nowa protestacya przeciw monopolowi uniwersytetu; Biskup chalońskí, który ją ogłosił, obrał sobie tą razą gazetę F r a n c e za organ.

Stósownie do U n i v e r s minister kultu podobnie jak do arcybiskupa paryskiego, tak też do arcybiskupa rheimskiego i jego suffraganów

wydał pismo, naganiając memoryał wspólnie przez tych pralatów królowi podany. »Wszakże (wyraża wspomniany dziennik) minister tą razą skargi swéj publicznie nie ogłosił, jak to uczynił w sprawie z arcybiskupem paryskim. Na odpowiedź zapewne nie będzie potrzebował długo czekać. Nie wiemy, czy P. Martin du Nord arcybiskupów lugdońskiego i tourskiego podobną nagrodą zaszczycił, ale niezawodną, iż mu wielu biskupów oświadczyło, że do memoryału biskupów dyecezyi paryskiéj przystępują. Ile nam wiadomo, dotychczas wszyscy biskupi, trzech tylko wyjąwszy, albo oddzielne do rządu zrobili podania albo oświadczyli, że się z deklaracyą kollegów swoich zgadzają.

Niektórzy przesądni kandydaci lękali się zająć krzeslo w Akademii po panu Nodier. Jest to posada, na któréj dotąd najwięcéj umarło Akademików. Są krzesła, które dotąd, od założenia Akademii (1635.), nie liczyły nad 9 członków, to zaś o którem mowa, czeka teraz na piętnastego. Wyliczono, że 15 lat jest średnim terminem czasu wypadającego na to krzeszło od czasu zajęcia go przez członka.

Model grobowca Napoleona jest już ukończony. W domu Inwalidów czynią przygotowania na przyjęcie Marszałka Soult, który w towarzystwie Marszałka Oudinot, Ministra spraw wewnęt. i kommissyi złożonéj z artystów i architektów, ma obejrzeć ten model.

General Bertrand umierając, zobowiązał swego brata, Pan L. Bertrand, aby złożył miastu Lyon następujące przedmioty: 1) Dublet opisu wojen włoskich, napisanego przez Cesarza Napoleona na wyspie św. Heleny. Napoleon kazał zrobić dwie kopie swoich pamiętników o tych wojnach; jedna z tych kopij złożona została w ręce Generała; jest to ta sama, którą ofiaruje miastu Lyon. 2) Mappę Włoch przez d'Albe, tę samę, któréj używał Cesarz i która służyła mu do opisania wojen włoskich. 3) Krzyż korony żelaznéj, noszony przez Cesarza. 4) Orzeł srebrny dany przez Napoleona Generałowi Bertrand.

W przeszłym roku odebrano we Francyi listy donoszące, że Kapitan okrętu kupieckiego »le Sévere,« który był odpłynął z portu St. Malo do wyspy Bourbon, P. Lorraine, został przez zbuntowanych majtków, za zgodzeniem się jego oficera, zakuty w kajdany i trzymany na dnie okrętu, pod pozorem pomieszania zmysłów. Za przybyciem do wyspy P. Lorraine rozpoczął process kryminalny w tamecznym trybunale przeciw ekwipażowi, dowodząc że czyn ten nastąpił w skutek spisku uknowanego przez majtków wspólnie z oficerem. Sprawa trwała przez kilka posiedzeń, majtkowie i oficer przytaczali mnóstwo faktów, mających dowodzić że P. Lorraine nawiedzony był tak nazwaną manią zabójstwa, (monomanie homicide), że katował ich nielitościwie, że chodził uzbrojony pistoletami i po kilkakroć chciał ich użyć na zabicie któregokolwiek z ludzi, etc. P. Lorraine odpowiadał iż był do tego zmuszony zuchwałemi słowami majtków i symptomatami spisku. Prokurator Trybunału gorliwie wziął stronę skarzącego i wystawiał fatalne skutku dla handlu i żeglugi w ogólności, jeżeli podobny przykład naruszenia karności morskiéj ujdzie płazem. Trybunał, podzielając to zdanie tym więcéj, że Kapitan Lorraine przez cały ciąg rozpraw tłumaczył się najrozsądniéj i lekarze żadnych znaków pomieszania w nim nie odkryli, już miał wydać wyrok śmierci na spiskowych, kiedy obrońca ich z cicha poprosił Prezydenta, iżby zadał skarzącemu jakiekolwiek pytanie tyczące się jego żony, która pozostała we Francyi. Skoro tylko Prezydent wymienił żonę, Kapitan Lorraine jął mówić bez żadnego związku, twierdził iż słyszał jéj wołanie o ratunek przeszłéj nocy, myśl o żonie mieszał z wyobrażeniem mniemanego spisku na okręcie, słowem okazał się zupełnie na tym punkcie obłąkanym. Sąd jawnie się przeświadczył o niewinności oskarzonych i o konieczności w jakiéj byli uwięzienia swego Kapitana; uwolnił ich od wszelkiéj kary z surowèm wszakże upomnieniem, iż nieograniczyli się środkami bardziéj łagodnemi.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 15. Marca.

— Przypomnijmy sobie, żd gdy Pan Peel tworzył swoje ministerstwo i w niem ofiarował miejsce Lordowi Ashley, znakomity ten mąż chciał je przyjąć, ale pod tym warunkiem, jeśliby przyjęte zostały jego zasady tak nazwanego 10godzinego bilu, który czas roboczy wszystkich w fabrykach zatrudnionych osób młodszych od lat 18, zmniejszyć miał z 12 na 10 godzin. Atoli PP. Peel i Graham uważali przyjęcie takiego bilu za zboczenie od prawdziwych zasad ekonomii polityczném i sądzili, że takowy przyczynićby się musiał tylko do powiększenia ciężarów klassy najuboższéj. Dla tego więc Lord Ashley nie wszedł do ministerstwa, lubo nie przestaje go wspierać. — W zeszły piątek, tenże Lord Ashley w komitecie Izby Niższéj, wyznaczonym do naradzania się nad pojedyńczemi artykułami bilu fabrycznego, wniósł przyjęcie 10 godzin czasu roboczego zamiast pro-

ponowanych przez rząd 12stu godzin, i wniosek swój poparł głębokiem uczuciem napiętnowania mową. Wrażenie sprawione przez te rozprawy, było tak wielkie, że, gdyby było przyszło do głosowania, projekt zostałby znaczną większością odrzucony. Lecz dalsze rozprawy odłożono, a rezultat został jeszcze wątpliwym. — Z resztą zrobiono z tego kwestyę jawną, to jest, że żadne polityczne lub stronnicze zdanie nie mogą na nią wywierać wpływu; z drugiéj wszelako strony, kwestya ta dotyka najważniejszych interessów kraju i najgłówniejszych moralnych obowiązków prawodawstwa. Lord Ashley miał za sobą uczucie Izby, oraz znaczną część stronnictwa konserwacyjnego, a oprócz tego także kilku członków przeszłego wigowskiego ministerstwa. Bil zaś rządowy, wspierany był znowu przez wielu wigów. Nareszcie wczorajszego wieczora nastąpił podział Izby co do tego bilu i wniosek Lorda Ashley przyjęty został w komitecie większością głosów 179 przeciw 170. Skutkiem téj uchwały będzie zapewne cofnięcie całego tego prawa przez P. Graham, który zupełnie jest przeciwny zasadzie bilu 10godzinnego. — Prawdziwy stan rzeczy kwestyi téj można w kilku objąć słowach. — Gdyby to się dało uskutecznić, aby właściciele fabryk dawać mogli swym robotnikom za 10 godzin pracy tęż samą zapłatę, co za 12; natenczas prawo to byłoby niewątpliwie dobrodziejstwem dla robotników. Ale jakiż tu byłby skutek? Oto, że zapłata ustanowiona będzie w stosunku pracy i czasu zatrudnienia, i owe prawo, zamiast ulżyć ubogiéj klassie robotników, powiększyłoby jeszcze jéj nędzę, bo już teraz nie mogłaby tyle dziennie zarabiać, co dotąd. Inna rzecz ma się z dziećmi, i te już ulegają pewnym przepisom prawnym; ale dorośli robotnicy niechętnieby przystali na to ograniczenie swego czasu roboczego.

W miejsce zmarłego Xięcia Sussex obrany został w tych dniach na W. Mistrza połączonéj wielkiéj loży wolnomularskiéj w Anglii, Hrabia Zetland.

Szanowny Hr. Grey skończył wczoraj 80 lat swego życia.

Zmarły Kżę Sussex zarządził był w testamencie sprzedaż swojéj kosztownéj biblioteki w rok po swojéj śmierci, jeżeli do tego czasu rząd angielski takowéj nie zakupi. Teraz Times donosi, że Król Jmć pruski wszedł właśnie w układy o kupno téj szacownéj biblioteki, z 45,000 tomów złożonéj. Pan Pettigrew, bibliotekarz Księcia, przesłał już Królowi pruskiemu katalog. O cenie nic jeszcze nie słychać.

D a n i a.

Z Kopenhagi, dnia 25. Marca

O zaszłéj wieczorem dnia wczorajszego nagłéj śmierci Thorwaldsena gazeta berlingska donosi jak następuje: »Wojciech Thorwaldsen, dzierzący berło między artystami, umarł. Poselstwo to utrapienia lotem błyskawicy przejdzie przez kraj cały. Ale żyje on w dziełach swoich; w tych to, stanowiących jego i Danii świetność i sławę, żyć nieprzestanie; w świątyni, dla dzieł jego wystawionéj, gdzie zwłoki jego spoczywać mają, żyć będzie między nami! Zachorował nagle wczoraj wieczorem w teatrze, w kilka chwil przed rozpoczęciem przedstawienia i wyniesiony z parkietu natychmiast ducha wyzionął. Thorwaldsen rodził się dn. 19. Listopada 1770 r., żył więc 73 lat i 4miesiące; był on czerstwym i ruchawym i aż do ostatniéj chwili życia swego pracami swémi zajętym.« Doniesienie to czarną obwódką jest otoczone.

B e l g i a.

Z Bruxeli, dnia 16. Marca.

Niektórzy wyrobnicy brukselscy dowiedziawszy się, że szpital Starców przy klasztorze Urszulinek, przychodzi do zupełnego upadku z braku dochodów, zobowiązali się między sobą przynosić mu na ofiarę corocznie zarobek jednodzienny. Ten piękny czyn znalazł naśladowców i, dzięki ubogim proletaryuszom, szpital przyjdzie wkrótce do możności pomnożenia liczby łóżek. Ten fakt jest sam przez się rozczulający, ale oto jego strona ciekawa: spółzawodnictwo opanowało klassy dostatnie i sam Rząd. Wczoraj jeszcze nikt nie myślał o zakładzie; dziś arystokracya finansowa poświęca dlań loterye, Ministerstwo przeznacza wsparcia urzędowe. Oto co dokazała dobroczynność kilku ubogich, prawdziwy ewangieliczny grosz wdowi.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 14. Marca.

Abbate Bedini, auditor nuncyalny papieski w Wiedniu, który tu przybył jako kuryer, wczoraj odjechał napowrót. Jego przybycie wywołało różne domysły w mieście naszém. Stósownie do postanowienia rządowego uformowane będą trzy ruchome kolumny wojska. W Ankonie i Spoleto ma się wojsko zgromadzać, a Generał Zambony zajmie się organizacyą onego. — Ojciec święty ogłosił przez generalnego wikaryusza trzy-dniowy jubileusz. Przed Wielkanocą wszyscy oficerowie armii mają odbyć ośmiodniowe spirituale exercitium; a po świętach mają toż samo uczynić wszyscy

urzędnicy państwa. — Hrabia A. de Rayneval, pierwszy sekretarz ambassady francuzkiéj przy stolicy apostolskiéj, odjechał do Paryża, zkąd uda się do Petersburga, aby tamże tęż samę godność objął przy ambassadzie francuzkiéj.

Z Neapolu, dnia 4. Marca.

Hrabia Aquila, brat Królewski, który, jak wiadomo, odpłynął dnia 22. z. m. do Brazylii, pozostanie tam po zaślubieniu się z Księżniczką brazylijską Januaryą, otrzyma tytuł Cesarskiéj Wysokości i obszerne posiadłości od Cesarza, szwagra swego.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 6. Marca.

Jakkolwiek wszystkie dzienniki europejskie, które tu przychodzą, prawią o wysłaniu floty sardyńskiéj do Tunisu, tu w to nikt nie wierzy i mało kto nawet myśli o kwestyi sardyńskiéj. Uważano ją za ukończoną zaraz od chwili, kiedy Porta po pierwszéj zaraz pogłosce wszystkim poselstwom oświadczyła, że w takim razie widziałoby się zmuszoną gwałt gwałtem odeprzeć, ze swéj strony także się uzbroić, a za pierwszym krokiem nieprzyjacielskim zabrać wszystko, cokolwiek tu jest sardyńskiego. Była o tém mowa, że flota turecka pokazać się ma na morzu śródziemnem, a to wmieszało kwestyą sardyńską w szereg tylu innych w nowszym czasie powszechnych kwestyi. Pytania więc te nie potrzebują żadnéj odpowiedzi. Zresztą tak w wyższéj jak i w niższéj sferze wielki tu ruch panuje. W niższéj sferze pochodzi ruch ten z powszechnego obliczania ludności, które się w kancelaryach poselstw zagranicznych rozpoczęło i z wielką się ścisłością dopełnia; wyższą sferę zajmuje wynalezienie textu prawa domagającego się kary śmierci przeciw odszczepieńcom, a skutkiem tego częste posiedzenia ulemów i ministrów porty. Sądzono bowiem, że najłatwiéj będzie spowodować Portę do uległości, obstając przy żądaniu, aby wskazała text prawa stósownego. Ponieważ u Turków zwyczaj za prawo uchodzić zwykł, przeto środek ów nieźle był obrachowany, i byłby się udał, gdyby było chodziło o kwestyą, którąby rada ministeryalna rozstrzygnąć mogła. Ale w kwestyi dotykającéj naród w najświętszych jego żywiołach, w prawach jego religijno politycznych, w kwestyi, do któréj rozwiązania tylko dobrze rzeczy świadomi powołani być mogą, zdaje się, że środek ów zbił rzecz z właściwego toru i trudność tylko powiększył. Nam Europejczykom pokazuje już dzieło przez Mouradjea d'Ohsson: Tableau général de l'empire ottoman, że od samego początku islamizmu było zawsze prawem odszczepieńców śmiercią karać. Turcy zaś odwołują się nietylko do tradycyi, ale nawet do jasnych słów koranu: »Jeźli zaś do religii niewiernych powrócić chcą, chwytajcie ich i zabijajcie, gdziekolwiek ich napotkacie.« — Cóż więc powiedzieć mają mężowie prawa na tak dobitne słowa koranu? mająż — mogąż przyzwolić na zniesienie tego prawa? A cóż się stanie z pospieszną pogróżką Anglii, jeźli tego nie uczynią? — Były grecki Minister spraw zagranicznych N. Rizo powraca dziś statkiem parowym do Aten.

— Journal de Constantinople donosi: »Po ustąpieniu trzech rzek od 9. Lutego z niższych dzielnic miasta Adryanopola, można było zbadać obszerność spustoszeń w tém mieście. Liczą przeszło 2000 domów, które się w mieście zawaliły, oprócz mniéj lub więcéj uszkodzonych. Lubo nie wiadoma jeszcze liczba utoniętych osób, jednak jest mniejsza, niż się z początku domyślano. Wszystkie wzdłuż nizin leżące wsie utraciły swe bydło, a zniszczenie w polach jest tak wielkie, jakie tylko wyobrazić sobie można. Osiadli w Adryanopolu Europejczycy ucierpieli bardzo wiele. Wielu z nich poniosło wielkie straty w skutku zniszczenia wsi Karajatz, gdzie mieli posiadłoś i swoje. Najwięcéj ucierpieli Wicekonsulowie austryacki, francuzki i angielski. Kościół katolicki wybudowany dopiero przed rokiem kosztem pewnego szlachetnego dobroczyńcy, leży całkiem w gruzach, co jest prawdziwem nieszczęściem dla katolików w Adryanopolu. Także piękny most kamienny, zaczęty pod rządem Sułtana Mahmuda, a niedawno dopiero skończony, doznał wielu uszkodzeń. Trwoga i nędza mieszkańców doszła do najwyższego szczebla, a wszystko wygląda pomocy od rządu.

Texas.

Z Paryża, dnia 18. Marca.

Według ostatnich doniesień, rozeszła się tam wiadomość, że w Senacie Stanów Zjednoczonych na tajném posiedzeniu uchwalono większością głosów zezwolenie na przyłączenie Texas do Zjednoczonych Stanów. W Texas wierzono temu powszechnie i cieszono się tak w kongresie jak i w publiczności.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Gazety tutejszéj kościelnéj« wyszedł Nr. 13. i zawiera: Objawienie i wolność. — Kościół N. P. M. w Piekarach niemieckich wystawiony funduszem z akcyi pla-

tnych w niebie. — Zakaz dzieł przez kongregacyą Indexa. — Konstancya najmłodsza córka Lucyana Bonapartego ma założyć w Warszawie klasztór swego zakonu: Serca Maryi. — O legatach klasztornych w Bawaryi i postanowienia, aby opiekuni jednéj byli religii z swemi małoletniemi. — Wykopywanie trupów i okradanie ich w Badeńskiém. — Towarzystwo protestanckie w Bazylii. — Doniesienia z Grecyi i Turcyi. — Sprostowanie.

— »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 9 i zawiera: Demonomania, nauka nadziemskiéj mądrości przez Br. Trentowskiego. — Spis dzieł wyszłych w W. Ks. Poznańskiém w roku 1843. Z. — Uwagi nad powieścią: Latarnia Czarnoksięzka, obrazy naszych czasów pana JJ. Kraszewskiego, IV. tomy. Warszawa 1844.

KASPEREK.

POWIASTKA DOMOWA.

(Dalszy ciąg.)

— Końcem rozpoznania wielkości winy, Pan Chorąży jął rekapitulować występki niegodnego sługi, i obracając się do Kasperka, u drzwi w pokornéj postawie stojącego, zaczął w ten sens:

»Waść — Kasprze! źle mi się coś sprawiłeś w Lublinie, albowiem na to mówiący, będąc sługą dworu mojego i domu błyszczącego splendorem, będąc sługą, mówię świetnego domu mojego, jakeś się poważył, gdzieżeś podział i zatracił twój rozum i obyczajność i wierność twoję? jakim czołem poważyłeś się liberyę, którą cię Pańska ubrała ręka, i na to mówiący, liberyę z guzikami, na których obadwa świetne herby domu Eismuntów, mojéj zacnéj małżonki i mój nareszcie, w połączeniu jaśnieją; a ty niegodny, żydom za lichą mamonę ją przedałeś, w żydowskie ręce oddałeś, i w żydowskich rękach zostawiłeś, i dopuściłeś tego, że ona liberyja, one klejnoty dwóch domów naszych, na tandecie, pod oczyma publiki, przez dni kilka na brudnym haku wisiały! Nie dosyć na tém, bo na to mówiący, kiedy my o twojém brzydkiém postępowaniu zawiadomieni, z własnéj szkatułki te mizerne 17 złotych wyliczając, wykupili z rąk żyda plugawych, herby nasze, i wspaniałomyślnością wiedzeni, przebaczyli tobie i znowu ubrali — ty, po raz wtóry, tę odzież pańską przedawałeś, zastawiałeś żydom, że do tego przyszło, iż my wychodząc z Ratusza w licznéj komitywie JW. Panów Deputatów, tę odzież naszą, te nasze herby, sami własnemi oczyma, w rękach tandeciarza żyda oglądać i za sługę swego się rumienić, i z téj poniewierki znowu wykupować je musieli; ażeby tedy, na to mówiący, to scandalum nie rozgłosiło się jeszcze więcéj po mieście, zawiesiliśmy tę sprawę do naszego przyjazdu do domu, i dziśto dopiero, rzecz tę indagując, obrony wysłuchać, a karę wymierzyć postanowiliśmy. Więc, na to mówiący, mów, co masz na swoję obronę?« — Skończył Chorąży i czekał, ale Kasperek dopiéro po trzykrotném napomnieniu westchnął i rzekł:

»Zgrzeszyłem, moja wina, moja bardzo wielka wina, i o nic nie proszę, jeno o to, ażebym za takieto poniewieranie odzieży Pańskiéj i herbów imienia Pańskiego, i zasłużoną otrzymał karę — bo...«

»He—he—(ozwał się Chorąży) pokuta sera — nie bywa vera, zważywszy jednak długie, jego zasługi, i te pokorę i submissyę, Mosci Marszałku, wyliczysz mu Waść — plag.....«

Marszałek czekał — a w końcu zapytał się: wiele?

Chorąży powtórzył: »Wyliczysz mu Waść plag.....« i spojrzał na żonę, która podniosłszy obie rączki, pokazała mu dziesięć swoich paluszków. — Chorąży rzekł: »Dziesięć« — Ale Magnifika zakrząkła, Chorąży spojrzał i obaczył po raz wtóry paluszki Imości cienkie i spiczaste gdyby dziesięć najeżonych szpileczek storcem stojących w powietrzu; Chorąży kiwnął głową — i do pierwszéj dziesiątki — dodał drugie dziesięć plag.

Imość zakrząkła znowu — Chorąży obaczył po raz trzeci spileczki jednéj rączki sterczące w powietrzu, i liczbę 5 już miał na języku, zatrzymał się jednak, szepnąwszy do żony;

»Moje życie, tę resztę, na to mówiący, zachowam dla kogo innego;« Magnifika spuściła rączkę, natomiast podniesła drugą w górę, i z zamachem przecięła nią powietrze.

A Chorąży zrozumiał i rzekł do marszałka: »Plag odlewanych;« poczém ten ująwszy delikwenta za rękę, wyprowadził go z gabinetu i wiódł do gruszki. — A był tram ze staréj gruszki na podwórzu przed samym gankiem położony na trawniku, a służył za żydel do exekucyi. I nie bawiąc posłyszano w gabinecie i jęczenia odbierającego plagi, których smutne echo towarzyszyło téj katowni; i świadczyło o srogich bitego Kasperka boleściach.

Byłato pierwsza kara, którą Kasperek w czasie swojéj 50letniéj służby odbierał — i pierwsza, na jaką zasłużył, co dziwiło nie pomału drugich służebnych, i tém więcéj, ile że Kasperka wszyscy za całe nie marnotrawnika mieli

i znali, a że w starości takiego dopuścił się grzeszku, i ażeby aż Pańską liberyę przedawał, o tém nikt nie byłby pomyślał.— —Co jemu się stało? w głowę zachodzili starzy i młodzi, a fraucymer cały w oknie, rzewnie płakał, tak serdecznie biednego Kasperka żałował. Ale i Chorążemu zabrało się na litość nad sługą tak srogo katowanym; za każdém uderzeniem a jękiem staruszka, poczuł w sercu jakby ból od ostrego noża kłującego go wewnętrznie.

Chorążyna tymczasem poszła do swojego alkierzyka, pachołkowi ociężała ręka, odpoczął na chwilę, marszałek dopiero połowę odliczył razów. Chorąży korzystając z oddalenia się małżonki, szybko otworzył szybkę u okna, przywoławszy marszałka, szepnął mu coś do ucha. Uwolniono Kasperka od reszty plag, pomimo tego Chorąży chodził po gabinecie jakiś smutny, niespokojny i dziwnie zafrasowany; po długich medytacyach z sobą, rzekł w końcu:

»Zaprawdę żal mi Kasperka—ależ sam sobie winien, na plagi jakie odebrał, zasłużył; za grzechy nasze lepiéj tu być karanym, jak tam na tamtym świecie.«

Kiedy tak sumował Chorąży i tę przykrość, jaką doświadczył tego ranka, perswazyami od siebie oddalał, rękę która biła Kasperka, ręką sprawiedliwości nazywając — drzwi się otworzyły; byłto marszałek, który przyszedł prosić imieniem Kasperka, ażeby mu wolno było przyjść do Pana, upaść mu do nóg i za odebraną karę podziękować; bardzo się oto domaga, dodał marszałek.

»Zresztą (na to mówiący) to niech i przyjdzie.« —Chorąży czekał na przybycie sługi, atoli nie było w nim téj dumy i indiferentyzmu, jaką sędzia przypuszcza do siebie delikwenta, bo Pan Bóg łaskaw dał Chorążemu serce skłonne do litości. Drzwiczki otworzyły się, Kasperek w progu już przed Panem swoim, atoli nie zabierał głosu, zwiesiwszy głowę milczał.

Chorąży na swojém krzesełku siedzący, z ręką jedną na poręczy opartą, drugą obracał łańcuszek, który z pod zapiętego żupana od pektoralika spadał mu na piersi, i zaambarasowany, nie wiedział od czego zacząć. Po długiém milczeniu przemówił wreszcie:

»No, cóż Waść, Kasperku, na to mówiący? czy masz mnie co do powiedzenia?» zapytał — patrząc na swój łańcuszek złoty.

»Nic—« odpowiedział sługa.

»Jakto nic?« odrzekł Chorąży — i spojrzał na twarz Kasperka.

Na twarzy Kasperka była bolesć wyryta, w jego oczach stały jeszcze łzy mokre.

»Jakto — nic?« powtórzył Chorąży; a cóżto Wasze Kasperku masz za pismo w zanadrzu, czy do mnie może?« Kasperek wyjął papier, oddał go swemu Panu — i powrócił na swoje miejsce w progu.

Chorąży ciekawością niesiony, rozwinął kopertę i odczytał: »Suplika.«

»Cóżto znowu za suplika — na piśmie —?« zapytał Chorąży, »od kogo?«

»Od Kasperka;« odpowiedział Kasperek.

»Od ciebie? na to mówiący, pytam, dla czego, jeżeli masz waść jaką prośbę do mnie, dla czego, na to mówiący, nie przedłożysz ją ustnie?

»Mnie to nie wolno;« odrzekł Kasperek.

»Co nie wolno!« obruszył się Chorąży, »alboż ci to kto zekazał?«

»Wielmożny Pan sam zakazał;« odpowiedział sługa.

»Co, ja? kiedyżto było? na to mówiący, nie przypominam sobie.« — Kasperek milczał.

»O cóż wasze tu prosisz? czego żądasz odemnie?«

»Proszę, aby W. Pan chciał przeczytać moję suplikę.«

»Kto ją pisał?« zapytał Pan.

»Zapłaciłem organiście w Lublinie; jam dyktował a on ją pisał;« odrzekł sługa.

»Jakto, waść Kasperku, jeszcze w Lublinie miałeś do mnie jakąś prośbę—? czemużeś mi ją zaraz nie przedstawił?«

»Czekałem póki nie odbiorę moich plag, téj mojéj ciężkiéj, a jednak zasłużonéj kary, za oddanie do rąk żydowskich Pańskiéj odzieży z herbami Pańskiémi.« —

Chorąży nie rzekł na to słowa, tylko wziął się do czytania supliki, która zawierała co następuje:

»Wielo — możnemu Panu — panu do bremu i Sprawied—liwemu. (Doc. nast.)

---

gącém służyć do kształcenia moralnego dziatek — dotąd bowiem wychodzące tego rodzaju dzieła, zwykle jednostronne, nie mogły dziecięciu przynosić korzyści, bo nie były zastósowane ni do potrzeb czasowych, ni do pojęcia dziecinnego. — Chodziło o to, aby w elementarzu dla dziatek założyć fundament do przyszłego ich kształcenia na ludzi, aby już tu przyszłemu wychowaniu pewną dać podstawę. Zadanie to rozwiązała autorka, znana z swych prac literackich, szczęśliwie w wymienionéj książeczce. Łatwym, przystępnym dla dzieci stylem skreśliła tu w krótkich zdaniach, powieściach i rozmowach, powinności dziecięcia człowieka, a to w sposób, że każdy z rozdziałów, na które podzielona książka, rozwija obszerniéj założenie rozdziału pierwszego. — W końcu dodanych kilkanaście bajek Jachowicza odznaczających się prostotą, Kominiarczyk Góreckiego i wiersz do Obywatela, skrócony i zmieniony według potrzeby, Karpińskiego.

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Trzcielinie dnia 15. Października 1828 Majora Józefa Biskupskiego uwiadomiają się niniéjszém o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczéj z takowemi, w skutek §. 137. i następ. Tyt. 17 Cz. I. Prawa powszechnego krajowego, do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Poznań, dnia 13. Marca 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. II. Wydz.

Zawiadomienie dla Szanownych rodziców i opiekunów.

Z niektórych stron dało mi się słyszeć, iż szanowna publiczność w mniemaniu jest, jakoby dzieci z płci męzkiéj dopiero od lat dziesięciu do Instytutu naszego przyjmują się i że wychowańce przez nas przyjęte, tylko trzy lata w Instytucie zabawić mogą. Sprostując powyższą pomyłkę, mam honor niniejszém oświadczyć: iż do Instytutu naszego dla wychowania młodzieży płci męzkiéj przyjmują się dzieci od lat 7miu i takowe do lat 15stu w Instytucie pozostawić można.

Bliższą wiadomość, co do Instytutu naszego, udziela, za pomocą planu drukowanego, księgarnia Wgo Mittlera w Poznaniu, która również i chętnie załatwi każde zapytanie, które pod tym względem, do niéj *(porto franco)* uczynić ktoby raczył.

Gnadenfeld pod Koslem w Szlązku Górnym, w miesiącu Kwietniu 1844.

Hennig,
Inspektor Instytutu dla wychowania młodzieży płci męzkiéj.

OBWIESZCZENIE.

Dom w dobrym stanie murowany do Dominium Kórnik należący, pod Nr. 108. przy ulicy Poznańskiéj w Bninie położony, z stajnią, wozownią i ogródkiem, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania. O bliższych w tym względzie kondycyach, można się w biórze dominialném w Prowencie Bnin dowiedzieć.

Dominium majętności Kórnickiéj.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 30. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3½	100¾	100¼
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	100⅝	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	89¾	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	99¼	98¾
Obligi miasta Berlina	3½	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	—	99¾
» » W. X Poznańsk.	4	104	—
» » dito	3½	98¾	98¼
» » Pruss. Wschod.	3½	—	99¾
» » Pomorskie . . .	3½	100½	—
» » March. Elek. i N.	3½	100½	—
» » Szląskie	3½	100¼	99¾
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12¼	11¾
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	167½	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	191½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	154
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103¾
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	96½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99¾	99¼
Drogi żel. Reńskiéj	5	89¼	88 1/1
Obligi upierw. Reńskie	4	99¾	—
» od rządu garantowane.	3½	98¾	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	150½
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103⅞
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	125
» » dito *Lit. B.* .	—	117	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	132½	—
« » Magdeb.-Halberst.	4	119½	118½
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	124½

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 1. Kwietnia. 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	21	—	1	22	6
Żyta . dt.	1	4	—	1	4	6
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt	1	2	6	1	3	—
Grochu . dt.	1	1	—	1	2	—
Ziemiaków dt.	—	9	6	—	10	—
Siana cetnar	—	25	—	—	25	6
Słomy kopa	5	15	—	5	20	—
Masła garniec	1	18	—	1	18	6